

Jolanta KULIGOWSKA  
Redakcja Społ.-Ekonom.

Dnia: 24.01.1981 r.  
Godz.: 7,00 - 7,10  
Główny Urząd Kontroli Prasy  
i Informacji Publikacji  
ul. Piłsudskiego 56/58  
00-250 Warszawa  
Materiał: Nr W-5 Formal  
Data: 25.1.81 Podpis: [signature]

" Między marzeniami a planem"  
=====

Myślę, że istotą polskiego lata 1980 było przywrócenie sensu działania tam, gdzie zaczęło go brakować i że potrzeby "wyższego rzędu" zostały wyniesione ponad "nierząd". Takie przemieszczenie priorytetu było i jest potrzebne naszemu społeczeństwu, gospodarce i kulturze. Zrozumienie tego faktu winno jednak pociągnąć zarazem konsekwencje praktyczne. Niestety, pomimo iż 100 dni polskiej jesieni to przede wszystkim okres istotnego postępu, który już dziś przyniósł rezultaty oraz prace nad inicjatywami godnymi uwagi, być może nawet w skali historycznej, nie wszystko i nie wszędzie wygląda tak radośnie.

Dziesięć lat temu odwoływano się do powszechnego entuzjazmu, zbiorowych emocji, życzliwości. Kiedy więc dzisiaj znów odzywają się te głosy, które owym odwoływaniem czy apelowaniem do podniesie- go nastroju, chcą zastąpić propozycje konkretnych rozwiązań, dyskusje metod i środków postępowania - trudno powstrzymać się od uwagi, że nie tędy droga.

Bo zarówno prawdą jest, że "wiara czyni cuda", jak również jest prawdą, że "duch tchnie tam gdzie chce" i że przynajmniej specjaliści od ekonomii winni raczej chodzić po ziemi, a nie bujać w obłokach. To właśnie w ostatnich latach rozwinięty został arsenał odwołujących się do woli, mobilizacji społeczeństwa oraz entuzjazmu mas w gospodarce i ekonomice. Efekty są znane.

Być może optymizm nie jest moją najmocniejszą stroną, być może widzę zbyt czarno, ale oddajmy głos faktom. W polskim przemyśle od dwóch lat mamy do czynienia ~~w zasadzie~~ ze stagnacją: produkcja sprzedana w 1979 roku wzrosła o 2,9%, a w 1980 spadła o 1%. Rok ubiegły był drugim z kolei rokiem, w którym nastąpił spadek dochodu narodowego /w 1979 r. o 2,3%, a w 1980 - wg przewidywań o 4%/ . Nie można raz jeszcze żądać od ludzi pracy, by konsekwencje ~~g~~ błędów popełnianych ~~w~~ polityce ekonomicznej minionych lat wzięli na siebie, jednakże z każdą rzeczywistością trzeba się liczyć. A tymczasem w 1981 rok rozpoczęliśmy falstartem. Do tej pory, a jest to już koniec m-ca, do Wojewódzkiej Komisji Planowania przy Urzędzie Wojewódzkim

103 u  
~~KKKX~~ w Bydgoszczy nie wpłynęły plany żadnego z zakładów znajdujących się na terenie województwa, choć termin ich składania upływa z dniem 25 stycznia. Dlaczego?

Przyczyny można mnożyć, mnożyć, mnożyć, dlatego ograniczę się może do najistotniejszych. A więc po pierwsze - nie bez znaczenia jest fakt przedłużających się dyskusji nad czasem pracy. Opracowano wprowadzić projekt planu na rok bieżący na podstawie wariantu - co druga sobota wolna - ale planu tego, jak dotąd, nie można zatwierdzić, gdyż broniące interesów załogi związki zawodowe stoją na stanowisku - plan w oparciu o wariant; wszystkie soboty wolne. A ponieważ różnica wartości produkcji w zależności od przyjętego wariantu waha się w granicach 200 miliardów, decyzje dotąd nie zapadły. A dopóki nie zapadną, dopóty produkcja przemysłowa niewiele mieć będzie wspólnego z rzeczywistymi potrzebami i możliwościami produkcyjnymi.

Po drugie: nie można tworzyć planów realnych bez oparcia ich na istniejących zasobach materiałowo-surowcowych, tak krajowych jak i importowanych, a jak dotąd zasoby te i możliwości przedsiębiorstwom nie są znane. Sytuacja ta w żaden sposób nie może być prze-

zwyciężona tylko dyscypliną czy wysiłkiem ludzi. Wystarczy zresztą pójść do pierwszego dużego zakładu aby się o tym naocznie przekonać. I właśnie ta głęboko nieracjonalna z gospodarczego i społecznego punktu widzenia sytuacja utrudnia również produkcyjną mobilizację <sup>oraz</sup> wzrost dyscypliny i moralności pracy, ~~wzrost jej wydajności~~. Jeśli więc apele o wydajną pracę nie mają pozostać w sferze pobożnych życzeń, możliwie najszybciej należy zmienić te warunki i zależności, które uniemożliwiają efektywną pracę i racjonalne planowanie. Zadanie to nie może być wykonane ani przez robotników, ani przez organizacje związkowe, a jedynie przez grupy i organizacje powołane do tego w społecznym podziale pracy.

Po trzecie: dotąd nieznane są przedsiębiorstwom metody rozliczania wartości produkcji netto, a przecież takie rozliczenie proponowane jest zakładom w roku bieżącym. I oto doszliśmy do problemu reformy gospodarczej, która jawi się jako warunek przezwyciężenia kryzysu. Ale by reforma warunek ten spełniła, nie może ograniczyć się tylko do sfery ekonomicznej, ale powiązana być musi z nową ustawą o samorządzie robotniczym, a także określić powinna zakres praw i obowiązków dyrektora.

Dla wszystkich bowiem jest jasne, że dyskutowanie każdego zarządzenia i posunięcia dyirekcji zakładu na pładzożyźnie: związki zawodowe / powołane do obrony interesów pracowniczych/ - dyrektor /instytucjonalnie niejako broniący interesów zakładu/ często może być zbyt mało efektywne. Dlatego powołanie samorządu robotniczego - organizacji ponadzwiązkowej, dbającej o interes zakładu, jest chyba rozwiązaniem najrozsądniejszym.

Również dyrektor zakładu odpowiedzialny za przedsiębiorstwo indywidualne, tak przed radą robotniczą jak i jednostkami maderzędnymi, musi mieć stworzone możliwości faktycznego działania, by posunięcia jego nie były tylko niezgrabnym tańcem na linie.

Dziś wszyscy są za sprawiedliwością /choć mówiąc szczerze: czy ktoś ogłaszał się kiedyś jako rzecznik niesprawiedliwości?/ Ale przecież skądinąd wiadomo, że jeżeli nawet wszyscy to samo mówią to nie zawsze znaczy to samo. Innymi słowy problem polega <sup>nie</sup> na tym kto jest "za", a kto "przeciw", ale na tym, jak rozumie się sprawiedliwość w odniesieniu do konkretnych sytuacji społecznych. Jak się ją rozumie, a przede wszystkim, jak zamierza realizować.

W szczególnych chwilach ludzie gotowi są oddać nawet życie za idee i za drugiego człowieka. Ale na co dzień w ~~prax~~ dłuższej

perspektywie czasu, obok spraw wielkich, ludzie chcą jednocześnie i przede wszystkim wielu innych rzeczy naraz. Dlatego wolałabym, aby koncepcji ratowania kraju nie ~~KXXXXXXXXXX~~ budowano na wyższych odruchach i motywacjach. Założenie wszystkich posunięć może i musi być tylko jedno: ludzie nie są lepsi niż na co dzień i nie można na to liczyć. ~~Wszystko inne, to dzisiaj - mrzonki, a jutro - gorycz kolejnego zawodu.~~